

## O Bolesławie Prusie, upowszechnianiu wiedzy i wydawaniu *Kronik słów kilka*

BARTŁOMIEJ SZLESZYŃSKI  
(Instytut Badań Literackich PAN)

Po lekturze krytycznej recenzji prof. Barbary Bobrowskiej trzytomowego wyboru z kronik Bolesława Prusa (*W Warszawie. Wybór z „Kronik”*, wybór i wstęp Samuel Sandler, oprac. Agnieszka Bąbel i Agata Grabowska-Kuniczuk, NCK, Warszawa 2013, t. 1-3), jako sekretarz Roku Prusa i inicjator wielu przedsięwzięć zrealizowanych w jego trakcie, poczułem się w obowiązku wyjaśnić kilka kwestii związanych z omawianą książką, ale także ogólnymi założeniami, które kierowały i kierują prowadzonymi przez nas (mam tu na myśli członków Pracowni Literatury II Połowy XIX wieku IBL PAN i Zespołu Badań Obszarów Trzecich Literatury IBL PAN) działaniami upowszechniającymi wiedzę o literaturze i kulturze drugiej połowy XIX wieku.

### I

Każde przedsięwzięcie tego typu zaczyna się od rozważania kwestii: dla kogo będzie ono przeznaczone? Dlaczego warto je przeprowadzić? Ile pracy będzie wymagało? I ostatecznie od podjęcia decyzji: czy warto się w nie angażować? Czy bilans korzyści przeważa nad sumą wszelkich kosztów? Nie jest tajemnicą, że zdobycie finansowania na każdy z projektów Roku Prusa wiązało się z mozolnymi rozmowami wstępnymi, negocjacjami, kłótniami, tworzeniem licznych wersji kosztorysów itp., a później formułowaniem umów i czuwaniem nad przebiegiem projektu tak, aby pogodzić często specyficzne przepisy z rzeczywistością. Dlatego też wybory podejmowaliśmy nie tylko świadomie, ale też starannie i ostrożnie, by optymalnie wykorzystać skromne środki i ograniczone siły.

W przypadku wydawnictw Roku Prusa, jako jedno z założeń działań edytorskich, przyświecała nam idea, by podjąć próbę popularyzacji tych tekstów Prusa,

które mogą jeszcze zaciekać różne grupy współczesnych odbiorców. Stąd wybór krótkich form *Short stories* przeznaczony dla czytelnika anglojęzycznego, stąd także wybór z kronik. Wbrew temu, co pisze profesor Bobrowska, adres odbiorczy tej edycji określony został jednoznacznie – skierowana została ona do czytelnika popularnego. Właśnie „czytelnika” – nie „studenta” czy „badacza” – dlatego też wybrano kroniki i ich fragmenty, które mają być atrakcyjne czytelniczo dla dzisiejszego odbiorcy. Na marginesie zauważyć można, że wspomniani w recenzji studenci dysponują np. wyborem Józefa Bachorza sporządzonym dla Biblioteki Narodowej, zaś badacze korzystają z pełnego wyboru *Kronik* pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego.

Punkt wyjścia stanowi rozpoznanie, że kroniki są jedynymi tekstami, które mogą czytelnika zainteresować – ale jedynie podane w odpowiedni sposób, w postaci swobodnego *the best of*. Trudno żywić złudzenia, że ktokolwiek może czerpać przyjemność czytelniczą z ciągłej lektury któregoś z tomów pełnej edycji. Prus często się powtarza, co chwila rzuca dane statystyczne, niekiedy zwyczajnie obniża poziom. Bardzo wiele miejsca poświęca omówieniom tekstów z dzisiejszego punktu widzenia trzeciorzędnych, albo nużącym i przeciągniętym ponad miarę polemikom. To wszystko sprawia, że kroniki będące gratką dla badacza twórczości i poglądów Prusa (sam korzystałem z nich obficie przy tworzeniu licznych tekstów naukowych), nie są w swojej „surowej” formie równie atrakcyjne dla „zwykłego” czytelnika. Drugi problem, który należało rozwiązać, to ich spora nieczytelność – dopiero sporządzone przez fachowców przypisy powodują, że możliwe jest ich pełne zrozumienie (którego nie dają, do czego jeszcze wróć, przypisy sporządzone przez zespół pod kierunkiem profesora Szweykowskiego). Stąd też pomysł obszernych przypisów, które tworzył zespół młodych, lecz niezwykle kompetentnych badaczy. Z jednej strony przypisy te umożliwiają zrozumienie, o co chodzi w tekście, z drugiej zaś, stanowią komplementarny wobec kronik tekst – opowieść o Warszawie II połowy XIX wieku. Stwierdzenie z recenzji, iż lepiej byłoby, gdyby każdy sam sobie doczytał informacje z prac historyków, wydaje się wymaganiem zbyt dużym dla 99% czytelników, włączając fachowców – sądzimy raczej, że naszym zadaniem jest dzielić się swoją wiedzą i rozszerzać jej oddziaływanie.

Warto podkreślić bowiem, że wybór kronik o Warszawie był wyborem świadomym – część potencjalnych odbiorców stanowić mieli warsawianie, miłośnicy Warszawy retro, na którą istnieje ostatnio wyraźna moda. Wynikało to z próby zainteresowania pisarstwem Prusa jak najszerszego grona osób, które mogą sięgnąć po ten wybór, a nigdy nie zajrzałyby do pełnej edycji kronik. Jest on obecny jako autor *Lalki*, powieści zarówno genialnej, jak i wciąż popularnej i czytanej, co stanowi swoisty fenomen. My wszakże próbowaliśmy rozszerzyć zbiór zdatnych

do czytania dzisiaj tekstów dając to, co literacko najlepsze i dotyczące potencjalnie najciekawszego tematu ogólnego. Wydaje się także, o czym warto wspomnieć, że kolejne wybory, które przygotował profesor Samuel Sandler i o których wydaniu marzy, mają minimalną szansę ukazać się drukiem w dającej się przewidzieć przyszłości – okazja Roku Prusa nie powtórzy się prędko.

## II

Jeśli chodzi o stwierdzenie, jakoby edycja „wdrażała kontrowersyjne nawyki lekturowe” to po pierwsze, zarzut jakoby ktoś, kto przeczyta wybór składający się z ponad tysiąca stron, otrzymał skrótowy czy niepełny obraz felietonistyki Prusa, wydaje się nieco krzywdzący, po drugie zaś, autorka recenzji na pewno znacznie przecenia zasięg i oddziaływanie tej edycji, i zainteresowanie tekstami Prusa innymi niż *Lalka*. My sądzymy, że lepiej, by czytano tego wybitnego autora we fragmentach, niż nie czytano w ogóle – na rzeczywistość nie należy się obrażać, lektura fragmentaryczna stanowi od dawna istotny element czytania w ogóle, zwłaszcza przy nasilającej się lekturze internetowej, która ze swej natury jest cząstkowa i kolażowa. Nie zawsze i niekoniecznie tę drugą musimy potępiać. Zwłaszcza, że mówimy jednak nie o wyborze z powieści, lecz z prasowego felietonu. Chcielibyśmy „otworzyć” teksty i upowszechnić wiedzę o dziewiętnastowiecznym piśmiennictwie jak najszerzej, tak aby stały się one częścią kultury wieku XXI. O tym, że projekt taki nie jest jedynie cczą mrzonką, świadczy obecność elementów dziewiętnastowiecznych w tekstach kultury zachodniej, zarówno tych najwspółczesniejszych, jak np. seriale telewizyjne (choćby ocierający się o genialność brytyjski *Sherlock*), jak i utrzymanych w tradycyjnej formie (przywołajmy zdobywcę nagrody Bookera z 2013 r. – *Wszystko co łśni* Eleanor Catton). Jeżeli jako adresatów postrzegać będziemy wciąż jedynie krąg uczniów, studentów i badaczy, to zamknijemy się w wieży z kości słoniowej, a Prus i inni pójdą po prostu w zapomnienie (albo, co równie złe, staną się przedmiotem żenujących „gier” literackich prowadzonych przez dyletantów). Lepiej będzie, gdy sami postaramy się pokierować sposobem współczesnej lektury twórczości i życiorysu Prusa. Temu służyło wiele działań Roku Prusa, na czele z płytą *Warszawy Prusa*, która także skierowana była do szerszego grona odbiorców, nie tylko przeznaczona dla uczniów jako pomoc dydaktyczna.

Taki jest również cel powstałej niedawno Nowej Panoramy Literatury Polskiej, będącej częścią Centrum Humanistyki Cyfrowej IBL PAN, a także całego Centrum. Musimy wiedzę upowszechniać, dostosowując formy jej prezentacji do zachodzącej od jakiegoś czasu rewolucji technologicznej – warto zauważyć, że daje nam ona także możliwości dużo większego zasięgu przy niższych nakładach, a więc szansę, na jaką czekaliśmy od dawna.

## III

Na koniec chciałbym skrótkowo poruszyć kwestie istotne raczej dla naszego elitarnego, naukowo-edytorskiego kręgu, ale bardzo ważne ze względu na moment, w którym się znajdujemy, czyli czas prac nad pełną edycją krytyczną dzieł Prusa, w tym *Kronik* opracowywanych przez zespół pod kierunkiem prof. Tadeusza Budrewicza. Wydaje mi się bowiem, że – o czym już pisałem – nieco przecenia się nie tylko poziom literacki i intelektualny Prusowskich kronik, ale też nadmiernie dowartościowuje ich edycję dokonaną przez zespół pod kierunkiem Zygmunta Szweykowskiego. Przywołać trzeba poruszoną w recenzji kwestię integralności i kompletności Prusowskiego tekstu, której nie zachowuje nasz wybór, zaś obecna jest w edycji Szweykowskiego. Ale przecież nie można zapominać, że felietony zamieszczone przez zespół Szweykowskiego opierają się na wersjach gazetowych, a zatem nie są to integralne teksty, napisane przez Prusa – wiemy przecież, że redaktorzy dosyć swobodnie się w nich „rządzili”, a także regularnie wycinali spore fragmenty. Z tej edycji nie dowiemy się więc o oryginalnej intencji autorskiej twórcy kronik – tę odczytać moglibyśmy jedynie dzięki konfrontacji tekstów z rękopisem (a w późniejszym okresie – maszynopisem). Nie chcę tu twierdzić, że zespół Szweykowskiego podjął złą decyzję – w ówczesnych warunkach znacznie bardziej istotne było to, aby ukazało się kompletne wydanie kronik, niż to, żeby było ono perfekcyjne. Ale dziś nie możemy zapominać, że to wydanie ma swoje wady.

Zaliczyłbym do nich także przypisy. Przypisy chwalone tak często, że można odnieść wrażenie, iż ocierają się o ideał. Tak bez wątpienia nie jest. Jedna kwestia, to oczywiste przy tak dużej skali przedsięwzięcia pomyłki. Nie można robić z nich zarzutu wobec zespołu, ale nie można przecież udawać, że ich nie ma, ani też, co gorsza, bezrefleksyjnie powielać. Druga sprawa, to dosyć kontrowersyjna decyzja o umieszczeniu kronik jedynie w kontekście papierowego świata stworzonego przez inne gazety, bez weryfikacji faktografii Prusowskiej przy pomocy innych źródeł. Dzisiaj taka forma wydaje się mocno niewystarczająca. Trzecia kwestia, kluczowa chyba i oczywista dla każdego, kto pracował z *Kronikami* i próbował je dokładnie zrozumieć – ogrom problemów został przez twórców przypisów zignorowany, całe akapity, a niekiedy strony zostają bez komentarza tam, gdzie wydaje się on niezbędny, lub przynajmniej potrzebny do zrozumienia treści. I znowu – nie czynię z tego zarzutu twórcom przypisów (oni zapewne wykorzystali w sposób efektywny to, na co pozwalały im ówczesne możliwości), ale muszę zdystansować się wobec postawy, wedle której przypisy z edycji Szweykowskiego mogą być wzorem dla dzisiejszych twórców komentarza do *Kronik*. Są co najwyżej punktem wyjścia, który zresztą, co wykazała praca nad wydaniem naszego wyboru (i co powtórzę po raz kolejny, bowiem nigdy nie dość przypominania o tej kwestii w momencie

prac nad edycją krytyczną *Kronik*) koniecznie trzeba weryfikować, by nie powielić błędów edycji Szweykowskiego.

\*

Powyższy tekst, pomyślany jako krótkie przedstawienie naszego *credo* popularyzatorskiego, rozrósł się nieco ponad miarę. Nie udało się uniknąć w nim kilku akcentów polemicznych wobec tekstu profesor Barbary Bobrowskiej. Sądzę jednak, że poruszone tutaj tematy są (zwłaszcza w chwili obecnej) na tyle istotne, że powinniśmy podjąć nad nimi dyskusję. Myślę, że warto ją zainicjować, niezależnie od szacunku i sympatii autora niniejszych słów dla Recenzentki *Wyboru z „Kronik”* oraz podejrzenia, że być może w istocie dzieli nas o wiele mniej, niż mogłoby się wydawać po lekturze obu tekstów.

**SŁOWA KLUCZE:** Bolesław Prus, upowszechnianie wiedzy, popularne wybory tekstów, *Kroniki*

BARTŁOMIEJ SZLESZYŃSKI

FEW WORDS ON BOLESŁAW PRUS, DISSEMINATION OF KNOWLEDGE AND PUBLISHING THE *KRONIKI* [‘CHRONICLES’]

In reference to Professor Barbara Bobrowska review, the text presents reasons why Bolesław Prus’s *W Warszawie. Wybór z „Kronik”* [‘In Warsaw. Selection of Chronicles’] adopted such form, and not another, and how this form results from general assumptions regarding activities to promote knowledge about *The Doll’s* creator and his work. The author’s position on what disseminating actions should be carried out to transmit knowledge on literature and culture from the second half of the nineteenth century to wider audience than before was also presented. The last section provides some comments on the defects of the *Kroniki* edition made by a team led by Professor Zygmunt Szweykowski.

**KEY WORDS:** Bolesław Prus, dissemination of knowledge, popular selection of texts, *Kroniki* [‘Chronicles’]